

CUDA ŚWIĘTEGO OJCA PIO

Świadectwa, podziękowania,
wskazania i modlitwy

opracowała
Katarzyna Stokłosa



Wydawnictwo WAM • Księża Jezuiti

ŻYCIORYS

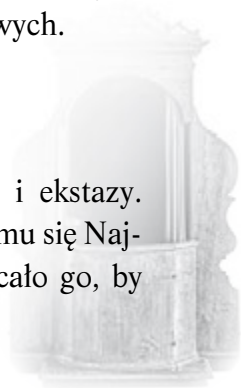


Ojciec Pio: stygmatyk

Zakonnik, którego dziś wszyscy znamy pod imieniem Ojciec Pio, zanim wstąpił do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, nazywał się Francesco Forgione. Pochodził z biednej włoskiej rodziny, która mieszkała w wiosce Pietrelcina, niedaleko Neapolu. Urodził się 25 maja 1887 roku i już dzień później został ochrzczony. Jego rodzicami byli Grazio Forgione i Maria-Giuseppa De Nunzio. Małżonkowie mieli ośmioro dzieci, z których czworo zmarło w okresie niemowlęstwa. Ponieważ licznej rodzinie, jak wielu innym w tym czasie i na tym terenie, nie powodziło się najlepiej, Grazio Forgione dwukrotnie udawał się do pracy za ocean. Wyjazdy te nie poprawiły jednak znacząco sytuacji rodziny, która żyła przede wszystkim z uprawy drzewek oliwnych i owocowych.

Wizje

Francesco od dzieciństwa miewał wizje i ekstazy. „W wieku pięciu–sześciu lat (...) ukazało mu się Najświętsze Serce Pana Jezusa, które zachęcało go, by



Jemu się poświęcił”⁵. Jak później wspominał Ojciec Pio, Jezus położył wówczas na jego głowie dłoń, w ten sposób niejako pochwalając i przyjmując wcześniejsze postanowienie małego Francesca, który chciał całkowicie ofiarować się Jezusowi i Jego miłości.

Francesco często cieszył się także widzialną obecnością swojego Anioła Stróża, objawiała mu się też Matka Boża. „Nikomu o tym nie mówił, bo wydawało mu się to zupełnie naturalne, że inni ludzie też widzą Jezusa i Maryję. «A ty nie widzisz Matki Bożej?» – spytał kiedyś o. Agostina”⁶, swojego kierownika duchowego. „Od początku, od najwcześniejszego dzieciństwa, atakowały go także złe duchy. «Kiedy mama gasiła światło, pojawiała się wokół mnie mnóstwo potworów i wtedy płakałem» – mówił”⁷.

Oszczerstwa

Francesco od dziecka bardzo chciał zostać kapłanem. Już jako mały chłopiec został ministrantem i służył do Mszy świętej. Na drodze do spełnienia jego marzeń stanął jednak Luigi – młodzieniec, który napisał anonimowy list do księdza proboszcza, oskarżając Francesca, że prowadzi podwójne życie: z jednej strony

⁵ G.F. Majka OFMCap, *Życie Ojca Pio*, Kraków 2012, s. 8.

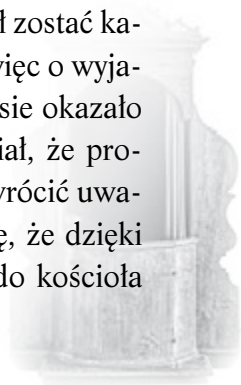
⁶ A. Bugała, *Ojciec Pio, dziecko z Pietrelciny*, „Niedziela” 38/2014, s. 28.

⁷ Tamże.

uchodzi za bardzo pobożnego, a z drugiej – spotyka się z dziewczyną o imieniu Katarzyna i dochodzi między nimi do intymnych kontaktów. Ksiądz proboszcz znał dobrze Francesca i w głowie mu się nie mieściło, by ów anonim mówił prawdę. Obawiał się jednak skandalu, gdyby okazało się, że jest inaczej, dlatego odsunął Francesca od służby przy ołtarzu.

Chłopiec bardzo to przeżył. Był załamany. Nie rozumiał decyzji księdza, który swoje argumenty wyjawiał jedynie matce Francesca. Kiedy zrozpaczony zapytał, dlaczego tak się stało, ona spokojnie mu powiedziała: „Synu, lepiej nie pytaj. Z czasem sprawa się wyjaśni i wszystko wyjdzie na chwałę Bożą i twoją”. To jednak nie uspokoiło Francesca. Od tej pory, przychodząc do kościoła na Eucharystię, trzymał się z boku, stojąc z tyłu świątyni. Od razu zauważyli to ludzie, a ponieważ znali jego wcześniejszą gorliwość, pytali: „Czyżby służba Boża wywietrzała mu z głowy?”. Po pewnym czasie zasmucony Francesco poprosił proboszcza o zgodę na powrót do służby przy ołtarzu. Usłyszał jednak stanowcze „nie”.

Francesco nie pogodził się z tym. Chciał zostać kapucynem i nosić długą brodę. Modlił się więc o wyjaśnienie nieporozumienia. Po pewnym czasie okazało się, że Luigi zmyślił całą historię. Wiedział, że proboszcz bardzo lubi Francesca, i chciał odwrócić uwagę kapłana od chłopca. Wydawało mu się, że dzięki temu Francesco nie będzie przychodził do kościoła



i nie zostanie księdzem. Kiedy sprawa wyszła na jaw, Luigi przeprosił Francesca i poprosił o wybaczenie, a proboszcz przywrócił go do służby. Napisał mu też pozytywną opinię, która była potrzebna, by chłopiec mógł wstąpić do zakonu.

Kapucyn z długą brodą

W styczniu 1903 roku Francesco Forgione wstąpił do klasztoru Kapucynów w Morcone. Kilkanaście dni później otrzymał prosty, brązowy habit i przyjął imię Pio. Nie mógł jednak przechodzić normalnie formacji jak inni współbracia. Nie pozwalał mu na to jego stan zdrowia, od dzieciństwa bowiem Ojciec Pio był słabowity i często chorował. Po wstąpieniu do kapucynów wiele czasu spędzał więc w rodzinnej Pietrelcinie, bo tylko tam czuł się lepiej. Przełożeni mieli z nim duży problem. Zastanawiali się, czy w ogóle dopuścić go do święceń kapłańskich. Młody kleryk ze wszystkich sił dążył jednak do kapłaństwa i swój cel osiągnął. 10 sierpnia 1910 roku został kapłanem. Na swoim obrazku prymicyjnym napisał: „Jezu, tchnienie mego życia, oto drżący unoszę Cię do góry w misterium miłości. Obym wraz z Tobą był dla świata Drogą, Prawdą i Życiem, a dla Ciebie był świętym kapłanem, doskonałą ofiarą”.

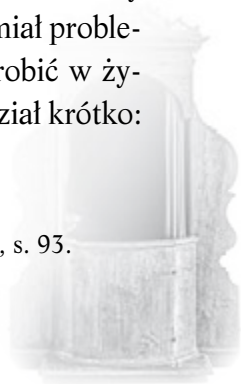
W San Giovanni Rotondo

W lipcu 1916 roku Ojciec Pio został wysłany do klasztoru w San Giovanni Rotondo. Niedługo potem ta mała wówczas miejscowość na półwyspie Gargano stała się sławna nie tylko we Włoszech. Świętość Ojca Pio i charyzmaty, które otrzymał od Boga – stygmaty, dar bilokacji, liczne uzdrowienia – sprawiły, że do kapucyńskiego klasztoru przybywały tłumy. Dla wszystkich Ojciec Pio starał się być dobry. „Wolałbym raczej, żeby ostrze miecza przeszło moje serce, niż żebym miał sprawić komuś choćby najmniejszą przykrość” – mówił⁸.

Tysiące ludzi z całego świata chciały uczestniczyć w odprawianej przez niego Mszy świętej i wyspowiadać się u niego. Ludzie całymi godzinami czekali, by poprosić go o radę, modlitwę czy duchowe kierownictwo. Kapucyn mnóstwo godzin spędzał w konfesjonale, ponieważ codziennie ustawiały się przy nim ogromne kolejki penitentów. On patrzył w ich dusze i dawał bardzo konkretne rady. Tak było chociażby w przypadku pewnego misjonarza, który miał problemy ze zdrowiem i nie wiedział, co dalej robić w życiu. Ojciec Pio po wysłuchaniu go powiedział krótko: „Wracaj natychmiast na misje”⁹.

⁸ C. Capobianco, *Kwiatki Ojca Pio*, Kraków 2002, s. 93.

⁹ Tamże, s. 110.



Wielu osobom Ojciec Pio wyprosił u Boga łaskę uzdrowienia, na przykład Grazii Pipoli, dziewięćdziesięcioletniej kobiecie, która nagle straciła władzę w nogach i nie mogła chodzić. Wówczas jej córki zwróciły się do ojca Agostina da San Marco in Lamis, by poprosił Ojca Pio o modlitwę w jej intencji. Ojciec Agostino wysłuchał tej prośby, a staruszka zaczęła chodzić. „Wracając, ojciec Agostino odwiedził ciotkę Grazię i radośnie zdziwił się, widząc uśmiech w jej domu. Córki wypytały go zaraz, o której godzinie rozmawiał z Ojcem Pio na temat ich matki. Potwierdziły, że dokładnie w tej samej chwili staruszka zaczęła na powrót chodzić”¹⁰.

Stygmaty

Ojciec Pio mówił nieraz: „Kocham krzyż, tylko krzyż; kocham go, ponieważ widzę go zawsze na ramionach Pana Jezusa”¹¹; „Krzyż jest dowodem miłości, krzyż jest zadatkami przebaczenia i miłości, która jeśli nie jest odżywiana, karmiona krzyżem, nie jest prawdziwą miłością, lecz słomianym ogniem”¹². Ten krzyż odczuł też namacalnie na swoim ciele. We wrześniu 1910 roku, gdy miał dwadzieścia trzy lata, Ojciec Pio po raz pierwszy otrzymał stygmaty. Prosił jednak

¹⁰ Tamże, s. 126.

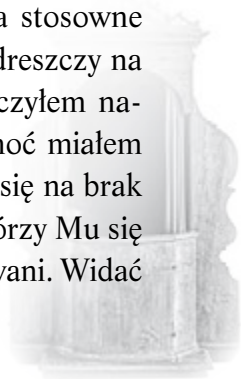
¹¹ *Listy Ojca Pio*, t. II, Łódź 1996, s. 10.

¹² Tamże, s. 208.

Pana Boga, by były one niewidzialne, i tak się stało. Przez osiem lat Kapucyn odczuwał ból w miejscach Chrystusowych ran, a przez kilka lat raz w tygodniu doświadczał męki biczowania i koronowania cierniem.

W sierpniu 1918 roku – w trakcie spowiadania dzieci – Ojciec Pio doznał transwerberacji serca, czyli przebicia serca. Została ona poprzedzona wizją „ataku serafickiego”, podczas którego w mistyczny sposób „niebiańska osoba” (Jezus) przebiła jego duszę niewidzialnym rozpalonym sztyletem. Choć zranienie duszy było niewidzialne, Ojciec Pio przez dwa dni odczuwał ogromny ból, a na jego boku pojawiła się rana. Można powiedzieć, że transwerberacja była swego rodzaju duchowym przygotowaniem Ojca Pio do stygmatyzacji.

Miesiąc później, kiedy Ojciec Pio modlił się przed krucyfiksem na chórze kościoła w San Giovanni Rotondo, na jego ciele ponownie pojawiły się stygmaty. Tym razem na ciele Kapucyna wyryła je Tajemnicza Osoba. Trzy lata po tym wydarzeniu Ojciec Pio tak je opisywał: „20 września 1918 roku po odprawieniu Mszy, gdy zatrzymałem się w chórze na stosowne dziękczynienie, dostałem nagle wielkich dreszczy na całym ciele. Potem nastął spokój i zobaczyłem naszego Pana w postawie jak na krzyżu, choć miałem wrażenie, że nie było krzyża, skarżącemu się na brak wzajemności u ludzi, szczególnie tych, którzy Mu się poświęcili i przez Niego bardziej są umiłowani. Widać



było, że cierpi i chce, by dusze ludzkie dzieliły z Nim cierpienie. Zapraszał mnie, bym przejął się Jego cierpieniem i medytował nad nim, a jednocześnie troszczył się o zbawienie braci. Na te słowa poczułem się przepelniony współczuciem dla cierpienia Pana i zapytałem Go, co mógłbym zrobić. Usłyszałem głos: «Weź udział w mojej Męce». Po tych słowach, gdy wizja już się skończyła, wszedłem w głąb siebie i rozpamiętywałem to, co się wydarzyło. Wtedy zobaczyłem te znaki, z których kapąły krople krwi. Przedtem nic takiego nie miałem”¹³. Przesłuchiwany przez inkwizytora i zapytany, co czuje, odpowiedział: „Ciągły ból, zwłaszcza w niektóre dni kiedy [rany] krwawią. Ból jest mniej lub bardziej ostry – nieraz nie mogę go wytrzymać”¹⁴.

Ojciec Pio starał się ukryć stygmaty, na rękach nosił rękawiczki. Kiedy kazano mu je pokazać, ogromnie cierpiał. Nosił na swoim ciele jeszcze jedną ranę, o której kiedyś wspomniał ks. Karolowi Wojtyła. „Młody polski kapłan miał zapytać stygmatyzowanego Zakonnika, która z ran przysparza mu największego cierpienia. Ojciec Pio miał mu odpowiedzieć, że «ta na ramieniu, o której nikt nie wie i która nie jest opatrywana»”¹⁵.

¹³ F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, Kraków 2009, s. 78–79.

¹⁴ Tamże, s. 72.

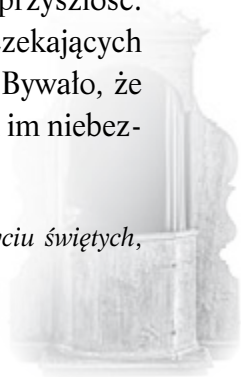
¹⁵ Tamże, s. 97.

Niezwykłe charyzmaty i zjawiska mistyczne

Pan Bóg obdarzył Ojca Pio nadnaturalnymi charyzmatami. Krew Ojca Pio „wydzielała niebiański zapach świętości zauważony przez wielu ludzi. Pewnego razu dr Giorgio Festa, lekarz Padre Pio, zabrał ze sobą skrawek materiału splamionego krwią świętobliwego księdza. Dr Festa osobiście «nie posiadał zmysłu węchu» i nie czuł zapachu, ale w drodze do Rzymu otwartym automobilem osoba towarzysząca lekarzowi – «szanowany urzędnik» – nic nie wiedząc o próbce materiału, odczuwała zapach i pytała o jego źródło. Zapach był wyczuwalny nawet przez zamknięty pojemnik»¹⁶.

Fiołkowy, różany lub kadzidlany zapach czuli ludzie za życia zakonnika, a także po jego śmierci w najdalszych zakątkach świata. Ojciec Pio do dziś pozwala poczuć ową woń jako znak jego duchowej obecności i opieki. Sam nazywał tę woń „pociechą dla dzieci”. Potrafił też w nadprzyrodzony sposób poznać sekrety ludzkich serc, czytać w myślach przychodzących do niego ludzi i przepowiadać przyszłość. Wiele osób dowiadywało się od niego o czekających ich samych czy ich bliskich zdarzeniach. Bywało, że Ojciec Pio ostrzegał ludzi przed grożącym im niebezpieczeństwem.

¹⁶ J.C. Cruz, *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*, Gdańsk 2004, s. 75.



Można by podać naprawdę wiele przykładów. Oto jeden z nich: Piero Meililo, duchowy syn Stygmata, cierpiał z powodu wylewu krwi do mózgu. Lekarze uważali, że konieczna jest operacja. Chory postanowił jednak zapytać o radę Ojca Pio, a ten stanowczo odradził mu zabieg. Piero opuścił więc szpital, a wylew nie spowodował żadnego uszczerbku na jego zdrowiu. Znane są też przypadki spowiedzi u Ojca Pio, podczas których Święty Kapucyn wymieniał zatajone lub zapomniane przez penitenta grzechy. „Niezwykłe wydarzenia miały miejsce w konfesjonale Padre Pio, kiedy spowiadający się mówił w języku nieznanym Padre, który odpowiadał po włosku, i obie strony znakomicie się rozumiały. Padre Pio przypisywał ten cud protekcji Anioła Stróża”¹⁷.

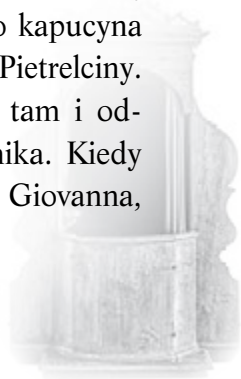
Ojciec Pio miał także dar bilokacji – mógł być obecny w dwóch miejscach jednocześnie. Zachowały się dokumenty, w których tak mówi o tym sam Stygmata: „Kilka dni temu doznałem niezwykłego przeżycia. Około godziny 11 po południu dnia 18 stycznia 1905 roku Fra Anastasio i ja byliśmy w prezbiterium, kiedy nagle znalazłem się daleko stąd w zamożnym domu, gdzie umierał ojciec i rodziło się dziecko. Następnie zbliżyła się do mnie Najświętsza Maryja Panna, która powiedziała do mnie: «Powierzam tobie to dziecko (...). Chcę, abyś pracował z nią, ponieważ któregoś

¹⁷ Tamże, s. 252.

dnia chcę się nią przyozdobić». Odpowiedziałem: «Jak to możliwe, skoro jestem tylko studentem teologii i nawet nie wiem, czy pewnego dnia będę bogaty i dostąpię zaszczytu kapłaństwa? A nawet jeśli zostanę księdzem, w jaki sposób będę mógł opiekować się dzieckiem, skoro przebywam tak daleko od tego miejsca?». Madonna odparła: «Nie frasuj się. Ona przyjdzie do ciebie, ale najpierw spotkasz ją w Bazylice św. Piotra w Rzymie». Po czym znowu znalazłem się w prezbiterium¹⁸.

Owym powierzonym Ojcu Pio przez Maryję dzieckiem, urodzonym w dzień śmierci swojego ojca, była Giovanna Rizzani. Dziewczyna rzeczywiście pierwszy raz spotkała Ojca Pio w bazylice św. Piotra w Rzymie siedemnaście lat po opisywanych powyżej wydarzeniach. Była tam razem z koleżanką i wyspowiadała się u młodego kapucyna. Kiedy po spowiedzi razem z ową koleżanką czekała na niego, chcąc jeszcze z nim porozmawiać, strażnik kazał opuścić im bazylikę, mówiąc, że jest już zamknięta i że nie ma w niej żadnego spowiadającego kapłana. Jakiś czas później Giovanna ujrzała portret owego młodego kapucyna z bazyliki – okazał się nim Ojciec Pio z Pietrelciny. Dziewczyna postanowiła więc pojechać tam i odwiedzić swojego tajemniczego spowiednika. Kiedy spotkała Ojca Pio, ten od razu ją poznał. Giovanna,

¹⁸ Tamże, s. 30.



późniejsza markiza Boschi, „pozostała przywiązaną uczennicą świątobliwego Padre i złożyła szczególne zeznanie w sprawie [jego] beatyfikacji”¹⁹.

Dokumenty potwierdzają, że odkąd Ojciec Pio w 1917 roku zamieszkał w klasztorze Matki Bożej Łaskawej w San Giovanni Rotondo, właściwie nigdy go nie opuścił. Widziano go jednak w trakcie procesu kanonizacyjnego świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w bazylice św. Piotra w Rzymie. Dzięki darowi bilokacji wielu ludzi widziało go w tym samym czasie także w innych miejscach, między innymi na polu bitwy ratującego życie pewnemu kapitanowi z Sycylii czy przy łożu umierającego urugwajskiego kapłana. Czasem jego przybycie lub samą obecność potwierdzał zapach fiołków.

„Pytany o bilokację Ojciec Pio wyjaśnia: «Nie wiem, jak to jest, jaka jest natura tego zjawiska, ani tym bardziej nie przykładam do tego wagi. Ale zdarzyło się, że pamiętałem tę czy tamtą osobę, to czy tamto miejsce. Nie wiem, czy to umysł przenosił się do nich, czy też jakieś miejsce albo osoba uobecniały się przede mną. Nie wiem, czy byłem tam obecny ciałem, czy też poza ciałem». W jaki sposób dochodzi do bilokacji? Ojciec Pio odpowiada: «Zazwyczaj zdarzało się to podczas modlitwy. Moja uwaga była skierowana w pierwszym rzędzie na modlitwę, a dopiero potem na to

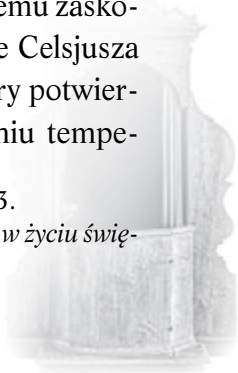
¹⁹ Tamże, s. 31–32.

uobecnienie. Potem znajdowałem się oczywiście tam, gdzie wcześniej». Wizytator chce poznać więcej szczegółów i prosi Ojca Pio o opisanie kilku przykładowych sytuacji. Zakonnik opowiada o Marii, chorej kobiecie z San Giovanni Rotondo: «Skierowałem do niej słowa pociechy. Prosiła, abym modlił się o jej uzdrowienie. To istota rzeczy». Inny przypadek dotyczył bilokacji, która miała przyspieszyć nawrócenie: «Mężczyzna zjawił się mnie albo ja zjawiłem się jemu, w Torre Maggiore. Ja byłem w Klasztorze. Skarciłem go i upomniałem za jego nałogi, nakłaniając do nawrócenia. Wskutek tego ten mężczyzna przyjechał później tutaj»²⁰.

Kolejne niezwykle zjawisko wiąże się z temperaturą ciała Ojca Pio. Bywało, że sięgała ona 48, a nawet 52 stopni Celsjusza, osiągając poziom, jakiego żaden ludzki organizm nie byłby w stanie wytrzymać. Lekarzy wprawiało to w zdumienie. Ojciec Paolino, przełożony zgromadzenia w San Giovanni Rotondo, wspomina: „Chcąc dowiedzieć się, jak wysoką gorączkę ma w rzeczywistości Padre Pio, wyjąłem z drewnianego pudełka wielki termometr i ponownie zmierzyłem choremu temperaturę. Ku mojemu zaskoczeniu, wskaźnik rtęci osiągnął 52 stopnie Celsjusza (...). Natychmiast wezwałem lekarza, który potwierdził ten pomiar gorączki”²¹. W innym dniu tempe-

²⁰ F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, dz. cyt., s. 73.

²¹ Cyt. za: J.C. Cruz, *Tajemnice, cuda i osobliwości w życiu świętych*, dz. cyt., s. 192.



ratura ciała Ojca Pio była tak wysoka, że termometr pękł, kiedy wskaźnik osiągnął maksimum. Prawdopodobnie miało to związek z mistycznym fenomenem pożaru miłości, który ogarniał duszę Świętego Kapucyna, objawiając się w tak przedziwny sposób. Kiedy biskup w czasie przesłuchania zapytał Ojca Pio o przyczynę wysokiej temperatury, on przyznał, że jest „nierozzerwalnie związana z wewnętrznym odczuciem, rozważaniem obecności Pana. Dodaje, że czuje się wtedy «jak w piecu»”²².

W *Pierwszym zeznaniu Ojca Pio z Pietrelciny* z 15 czerwca 1921 roku czytamy: „Począwszy od około 1912 roku, słyszałem hałasy, które w Foggii słyszeli także inni, gdy odwiedzali mnie w chorobie, by zobaczyć, co się dzieje. Stawały przede mną zjawy diabelskie w widzialnej postaci, czasem ludzkiej, czasem zwierzęcej etc. (...) Otrzymywałem porady co do mojej osoby, jak również upomnienia, wszystkie na temat życia duchowego. Tak samo dla innych”²³. Na pytanie, czy doświadczał innych zjawisk o naturze mistycznej, Ojciec Pio wyznał: „Tak – nocne objawienia N. [naszego] P. [Pana], Maryi i św. Francesca”²⁴.

Ojciec Pio zwyczajnie po ludzku bał się „odwiedziny” diabła. Constantino Capobianco w *Kwiatkach*

²² F. Castelli, *Przesłuchanie Ojca Pio*, dz. cyt., s. 72.

²³ Tamże, s. 229–230.

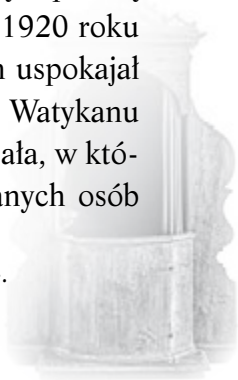
²⁴ Tamże, s. 229.

Ojca Pio opisuje odwiedzinę brata Francesca Torremaggiore u Stygmatyka. Gdy zmęczony chciał już odejść, Ojciec Pio prosił go: „Zostań tu jeszcze troszkę”. Gdy w końcu gość opuścił celę Ojca Pio, usłyszał „piekielny hałas”. „Złe duchy przyszły bić naszego współbrata. Wróciłem natychmiast, wszedłem do pokoju Ojca Pio. Zobaczyłem go powalonego na ziemię i zlanego potem”²⁵.

Badania Świętego Oficjum

Wieści o Ojcu Pio i jego „niesamowitościach” rozchodziły się lotem błyskawicy. Dotarły także do Watykanu i zakonnikami zajęła się Kongregacja Świętego Oficjum. Znaleźli się bowiem ludzie, którzy pisali listy, oskarżając w nich Ojca Pio o oszustwa. Donoszono w nich, że spreparował on stygmaty za pomocą kwasu karbolowego lub weratryny. Watykan został jednak zarzucony także listami o tym, jak Ojciec Pio pomaga ludziom. Zaniepokojone sprzecznymi informacjami Święte Oficjum zwróciło się z prośbą do kapucynów o wyjaśnienie sytuacji. W 1920 roku generał kapucynów napisał list, w którym uspokajał rzymską kongregację. W przesłanych do Watykanu dokumentach znalazło się pismo prowincjała, w którym zakonnik przytoczył opinie szanowanych osób

²⁵ C. Capobianco, *Kwiatki Ojca Pio*, dz. cyt., s. 14.



na temat Ojca Pio, wyrażone zarówno przez duchownych, jak i świeckich.

Początkowo Kościół zachował się w sprawie Ojca Pio bardzo ostrożnie. Wysłannicy Świętego Oficjum przybywali do San Giovanni Rotondo wiele razy. Aby uniknąć sensacji, na pewien czas wydano Ojcu Pio zakaz spowiadania, publicznego odprawiania Mszy świętych, pokazywania stygmatów i kontaktów z ludźmi. Ojciec Pio i jego współbracia podporządkowali się wszystkim tym ograniczeniom. Ojciec Pio bardzo cierpiał, że nie może przyprowadzać dusz do Chrystusa, podporządkował się jednak decyzji przełożonych. Mówił: „Niech się dzieje wola Boża” albo „Pan Jezus dopuszcza duchową walkę jako oczyszczenie, a nie jako karę. Próba nie jest ku śmierci, lecz ku zbawieniu”²⁶.

Ludzie jednak wciąż przybywali do Ojca Pio i pilnowali, by nikt nie zabrał im Świętego Kapucyna. Wówczas do San Giovanni Rotondo wysłano komisję, a wysłannicy Watykanu wysłuchali wszystkiego, co mówiło się o Stygmatyku i jego otoczeniu. Przesłuchiwali także samego Ojca Pio, zdarzało się, że nawet dwa razy dziennie. W czasie takiej „rozmowy” wizytator siedział w fotelu, a kapucyn klęczał przed nim i trzymał obie ręce na Ewangelii. Najpierw składał przysięgę, że będzie mówił prawdę, a potem na klęczkach odpowiadał na pytania, które zawsze były

²⁶ *Listy Ojca Pio*, t. III, dz. cyt., s. 124.

bardzo szczegółowe, podchwytliwe, podszyte nieufnością, nieraz wręcz upokarzające. Na koniec przesłuchania Stygmatyk składał kolejną przysięgę, że zachowa w tajemnicy szczegóły przesłuchania.

W końcu po wielu badaniach i komisjach 14 lipca 1933 roku odwołano ograniczenia w sprawowaniu funkcji kapłańskich przez Ojca Pio. Mógł on ponownie odprawiać publicznie Mszę świętą i spowiadać. To nie był jednak koniec problemów. W lipcu 1952 roku Kongregacja Świętego Oficjum wydała dekret, na mocy którego osiem ksiąg poświęconych osobie Stygmatyka zostało umieszczonych na indeksie.

22 stycznia 1953 roku Ojciec Pio obchodził jubileusz pięćdziesięciolecia wstąpienia do zakonu. Przygotowano wówczas specjalną uroczystość, w czasie której odnowił on śluby zakonne. Niejako w prezencie otrzymał błogosławieństwo Ojca Świętego, a także władzę udzielania papieskiego błogosławieństwa wiernym. Ojciec Pio – mimo wielu cierpień i upokorzeń, jakie go spotkały na przestrzeni lat – zawsze był wierny Kościołowi. Wiedział, że w ten sposób podąża drogą zbawienia.

